

## **Panie naucz nas modlić się...**

Wykład 15

*s. Augustiana Rusin*

### **MODLITWA W ŻYCIU BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO**

Edmund Bojanowski urodził się 14 listopada 1814 r. w Grabonogu k. Gostynia. Jego ojciec Walenty i matka Teresa z Umińskich tworzyli rodzinę ziemiańską o bogatych tradycjach patriotycznych z terenu Wielkopolski. To oni ukształtowali w młodym Edmundzie wrażliwość na biedę ludzką oraz solidarność z walczącymi o wolną Polskę.

W wieku czterech lat Edmund ciężko zachorował. Dzięki wierze i modlitwie swojej matki został cudownie uzdrowiony. O fakcie tym świadczy po dzień dzisiejszy podarowane wówczas w podziękę przez matkę srebrne wotum - Oko Opatrzności Bożej. Znajduje się ono w kościele na Świętej Górze w Gostyniu.

Pierwszy etap życia Bojanowskiego kończy się wraz z przeprowadzką – w 1826 roku – całej rodziny z Grabonoga do Płaczkowa (oddalonego o 7 km od Dubina). Przeprowadzka zbiegła się w czasie z koniecznością rozpoczęcia nauki. W tamtych czasach nauka w publicznych gimnazjach, szczególnie chłopców z mniej zamożnych rodzin, wiązała się z koniecznością znacznych wyrzeczeń i często kończyła się ciężką chorobą. Ostatecznie więc młody Bojanowski był kształcony w domu, przez grono prywatnych nauczycieli.

Szczególną rolę w procesie wychowania - zarówno religijnego jak i patriotycznego - odegrał ks. Jan Jakub Siwicki, który w latach 1827-1833, a zatem w okresie kluczowym dla wychowania i edukacji Bojanowskiego był wikariuszem w Dubinie. To on przekazał młodemu Bojanowskiemu nie tylko miłość Ojczyzny, ale zaszczerpił w nim także zainteresowania literackie i humanistyczne.

W 1832 roku Edmund Bojanowski wyjechał wraz z matką do Wrocławia, gdzie rozpoczął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. W pierwszych latach nauki był wolnym słuchaczem, uzupełniając równocześnie średnie wykształcenie. Formalnie studentem wydziału filozoficznego został w 1835 r. W latach 1836-1838 kontynuował studia w Berlinie. Największą jego pasją stała się wówczas literatura: pisał między innymi artykuły o polskich zabytkach, przetłumaczył na język polski wiersze liryczne, pieśni serbskie i czeskie, a także „Manfreda” George’a Byrona. Prowadził szeroką korespondencję z przyjaciółmi w kraju i za granicą. Należał do pokolenia Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Kamila Norwida i brał czynny udział w życiu umysłowo-literackim swych czasów. W literaturze i sztuce odkrywał ducha narodowego.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia przerwał studia i po kuracji w Dusznikach powrócił w 1839 r. do rodzinnego Grabonoga, zamieszkując u przyrodniego brata Teofila Wilkońskiego. Nie zważając na słabe zdrowie włączył się w działalność społecznikowską Kasyna Gostyńskiego, zakładając m.in. czytelnice wiejskie, by podnieść poziom kultury i moralności.

W 1849 roku, podczas epidemii cholery panującej w Wielkopolsce, Edmund Bojanowski z narażeniem życia pielęgnował chorych. Przy współpracy Gustawa Potworowskiego i Stanisława

Chłapowskiego w siedzibie Kasyna Gostyńskiego założył Instytut, będący sierocińcem i szpitalikiem dla ubogich.

W dniu 3 maja 1850 r. dał podwaliny dziełu swego życia: ochronkom wiejskim, dla prowadzenia których założył Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny.

W wieku 55 lat Edmund Bojanowski zapragnął zrealizować swoje dawne pragnienie kapłaństwa i w 1869 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Pogarszający się stan zdrowia uniemożliwił mu jednak osiągnięcie upragnionego celu. Arcybiskup Ledóchowski, powiedział wówczas: *Edmundzie (...) Pan Bóg widać chce, żebyś w świeckim umarł stanie, dla dobra Zgromadzenia twego*<sup>1</sup>. Przyjaciołom Bojanowskiego, na prośby o udzielenie mu święceń kapłańskich, odpowiadał: *Mam mocne przekonanie, że Bóg tego świętego człowieka chce w stanie świeckim uświęcić*<sup>2</sup>.

Po opuszczeniu seminarium Edmund zamieszkał u swego przyjaciela ks. Stanisława Gieburowskiego na plebani w Górcie Duchownej k. Leszna. Pocięgą dla niego była bliskość obrazu Matki Bożej Pocieszenia, czczonego w miejscowym kościele. Zmarł 7 sierpnia 1871 r.

Po śmierci Edmunda Bojanowskiego nekrologów w prasie nie było, gdyż takie życzenie wyraził on sam w ostatnich dniach życia. Skromna, ale wymowna notatka ukazała się jednak na łamach „Tygodnika Katolickiego” z dnia 12 sierpnia 1871 r.: *W dniu 7 b. m. zasnął w Panu jeden z najpobożniejszych, najpokorniejszych i najzasłużeńszych katolików Wielkopolski, śp. Edmund Bojanowski, założyciel Zgromadzenia Służebniczek Najświętszej Panny Maryi (...) Był on wzorem cichej pobożności, łagodnej wyrozumiałości i wyrzeczenia się siebie(...).*

13 czerwca 1999 r. Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił Edmunda Bojanowskiego błogosławionym Kościoła katolickiego.

Wielkie dzieło miłosierdzia i działalność społeczna bł. Edmunda Bojanowskiego wyrosła z głębokiego życia duchowego, którego fundamentem była modlitwa, codzienna Msza św., adoracja Najświętszego Sakramentu oraz szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Jego wnętrzu odślania *Dziennik* pisany w latach 1853-1871. Ukazuje on niezwykłą postać autora, który po latach poszukiwań podczas studiów filozoficznych zdecydowanie wybrał Chrystusa i naśladował Go w swoim życiu. Zapisy w *Dzienniku* wskazują wyraźnie na umiejętność łączenia przez Bojanowskiego wartości naturalnych z nadprzyrodzonymi. Dojrzewanie chrześcijańskie prowadziło go od postawy patrioty, filantropa, działacza społecznego do szczytów zaparcia się siebie i coraz pełniejszej duchowej więzi z Bogiem.

W całej aktywności bł. Edmunda Bojanowskiego można dostrzec „rękę Boga”, który przygotowywał go przez uzdolnienia, wrażliwość i doświadczenia, by swoim życiem dawał świadectwo miłości Boga wobec każdego człowieka, szczególnie dzieci, chorych i ubogich. Ale można także dostrzec, że Bojanowski był podatnym materiałem w rękach Boga i pozwalał Mu „rzeźbić” w sobie obraz Jego świętości.

Bł. Edmund Bojanowski był człowiekiem modlitwy. Ustawicznie trwał w obecności Boga i modlił się całym swoim życiem, wszystko odnosił do Boga, żył w ścisłym zjednoczeniu z Nim. Modlił się nieustannie, zawsze i wszędzie, w kościele, w domu i w podróży, ponieważ prawdziwym miejscem modlitwy jest serce. Modlił się sam, z siostrami, z dziećmi i z chorymi. Modlił się dziękując, prosząc, przepraszając i uwielbiając. Całe jego życie było jedną wielką modlitwą, było hymnem wyśpiewanym na cześć Stwórcy.

Tak powiedział o nim ks. Antoni Brzeziński: *Jaśniała przed oczami naszymi dusza jego promieniem gorącej modlitwy; mnie samego nią budował, gdy go widział na Świętej Górze modlącym się, albo na wspólnym noclegu, późno wieczór w niej zatopionego. Na podobieństwo Przemienienia Chrystusowego na górze Tabor, sprawia modlitwa, wedle nauki Ojców kościelnych, przemienienie du-*

<sup>1</sup> Ks. Stanisław Gieburowski, *Mowa żałobna w Górcie Duchownej (10.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 48.

<sup>2</sup> Ks. Antoni Brzeziński, *Mowa żałobna w Jaszowie (11.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 57.



szy ludzkiej. I z niej też wziął [Edmund] to dziwne przemienienie ducha, które obyczajom jego, mowie i całej powierzchowności nadało charakter i powagę kapłańskiego żywota<sup>3</sup>.

Bojanowski trafnie ujął cel modlitwy w jednym ze swoich zapisków: *To, co przez modlitwę osiągnąć zamierzamy, jest żywym i gorącym ducha naszego natężeniem (...) Modląc się, już zaiste nie wątpimy, inaczej nie modlibyśmy się, albo modlibyśmy się tylko ustnie, nie zaś sercem, ani całym duchem (...) Modlitwa jest istnym nerwem chrześcijańskiego życia, „ścianą wiary” – jak powiada Tertulian – Człowiek modlący się, jest człowiekiem pragnienia - dążenia<sup>4</sup>.*

W *Dzienniku* prowadzonym przez bł. Edmunda znajdujemy wiele zapisów świadczących o tym, że Bóg był dla niego stałym punktem odniesienia we wszystkich problemach egzystencjalnych. Kiedy borykał się z trudnościami materialnymi w utrzymaniu Instytutu Gostyńskiego i pewnego dnia otrzymał na ten cel ofiarę, natychmiast zanotował: *O, jakże cudowne są sprawy Opatrzności! Wtenczas kiedyśmy nie wiedzieli, skąd dalej wydatki przedsięwziętej budowy opłacić, kiedyśmy tylko o tyle spokojnymi byli, o ile nasza ufność w Panu Bogu pokrzepiała nas we wytrwałości, zsyła nam Bóg najmiłosierdniejszy pomoc wystarczającą do skutecznego tak trudnego w naszym niedostatku przedsięwzięcia. (...) prosiłem przede wszystkim, aby sieroty za świeżo otrzymane dobrodzieństwo odbyły modły dziękczynne, a sam pobiegłem do kaplicy i z cisnącymi się do oczu łzami złożyłem Bogu gorące dzięki. (...) Wieczorem do modlitw moich zwyczajnych dodałem serdeczne modły dziękczynne za dzień tak szczęśliwie spędzony, w którym mi Bóg tyle miłosierdzia i swej cudownej Opatrzności okazał. O Boże! Jakże serce moje przepętnione pociechą! Nie daj, abym się przeto czuł już bezpiecznym, bo właśnie mogłoby nas prędkie zasmucenie spotkać. Owszem, jak w każdym smutku pokrzepiasz mnie nadzieją bliskiej pociechy, tak w dniu pociechy uzbrój mnie gotowością na wszelkie przygody, abym zawsze z wolą Twoją świętą zgadzać się umiał<sup>5</sup>.*

Nie było dnia, w którym Bojanowski nie zanosiłby modlitw dziękczynnych. Potrafił być wdzięczny za wszystko: za uzdrowienie z choroby, za otrzymane wsparcie finansowe, za piękne chwile spędzone z dziećmi i z przyjaciółmi, za wszystkie wysłuchane prośby. W *Dzienniku* czytamy: (...) *Tyle pociech zaprawdę niezastużonych, tylko z dziwnej łaski Bożej pochodzących, nie umiałem sobie inaczej wytłumaczyć, tylko że je sprowadziły czyste i gorliwe modlitwy. W trzech tygodniach wszystkie najpożądane moje życzenia ziściły się, za co niech będą dzięki Najmiłosierdniejszemu Bogu, a ku pomnożeniu Jego chwały świętej niech się to wszystko obróci<sup>6</sup>.*

Obok zapisów mówiących o modlitwie wdzięczności są także notatki świadczące o tym, że w trudnych sytuacjach codziennego życia szukał na modlitwie pociechy u Boga: *...poszedłem zanieść Bogu w ofierze moje zbolące serce. Modliłem się gorąco, ale nie słowami, nie myślą, tylko wyprężonym uczuciem całego serca i duszy. Prosiłem Boga najmiłosierdniejszego, aby mi dał łaskę wytrwałości i zupełnego zgadzania się z Jego wolą świętą<sup>7</sup>.*

*Chociaż najczęściej usuwa mi się to, w czym najpomyślniejsze zakładam sobie nadzieje, trzeba przecież ofiarować to Bogu. Raczej tylko Panie wszystko to ku dobru i naszemu zbawiennemu pożytkowi obrócić<sup>8</sup>.*

Bojanowski widział w Bogu kochającego Ojca, który daje dobre dary swoim dzieciom (por. Mt 7, 11), dlatego z ufnością kierował do Niego prośby. Na początku Nowego Roku zawierzał Bogu wszystkie nadchodzące dni prosząc o błogosławieństwo i wszelką pomyślność oraz o serce pełne wiary, aby potrafił z ufnością przyjąć to, co On mu przygotował. W ciągu dnia często jednoczył się z Bo-

<sup>3</sup> Ks. Antoni Brzeziński, *Mowa żałobna w Jaszkanie (11.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmudzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 70.

<sup>4</sup> Edmund Bojanowski, *Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy, cz. II.*

<sup>5</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 19 kwietnia 1853 r.

<sup>6</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 18 września 1854 r.

<sup>7</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 27 maja 1853 r.

<sup>8</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 17 sierpnia 1854 r.

giem, kierując do Niego akty strzeliste, ale także modlił się czynem, starając się postępować zgodnie z Bożym upodobaniem. We wszystkich sytuacjach potrafił dostrzec Boże działanie.

Uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem na modlitwie była dla Edmunda Bojanowskiego świątynia. Jeden zapis w *Dzienniku* powtarza się niemal jak codzienny refren: *poszedłem do kościoła... lub byłem w kościele...* W niektóre dni z ubolewaniem odnotowywał swoją nieobecność w kościele: *Rano dla ciągłego deszczu i ogromnego błota nie mogłem pójść do kościoła. Było mi bardzo przykro, gdy od 1 maja dzisiejszy dzień jest pierwszy, co do kościoła nie idę. Do pracy nie miałem mi-ru, więcej do dumania czułem się skłonny, ale i myśli w jakimś dziwnym nieładzie się snuły, jak te ciemne na niebie chmury gwałtownym wiatrem pędzone*<sup>9</sup>.

*Słota, pomglisto, błoto niezmierne. Ani podobno było przebrnąć pieszko do kościoła. Z całego domu nikt też nie pojechał i wszyscy Popielec zaspali. Ja sam tylko wstałem przed 6-tą i na próżno. Było mi tak przykre to opuszczenie kościoła, że byłem niezdolny do żadnego zatrudnienia*<sup>10</sup>.

Bojanowski modlił się wraz z innymi, ale także w samotności: *Po południu czując się nieco słabym i z powodu wzmagającego się wichru, nie poszedłem na nieszpory. Obróciłem ten czas na domową modlitwę i przepisanie Litanii Męki Pańskiej, której w moim Oltarzyku polskim nie ma*<sup>11</sup>.

*Szczęściem przecież, że sam jeden w pojeździe pocztowym jechałem. Zamknąwszy więc okna dla rannego chłodu i wyjąwszy książkę do nabożeństwa, cały czas drogi poświęciłem modlitwom*<sup>12</sup>.

Dzięki coraz bardziej dojrzałej modlitwie, Bóg swobodnie działał w jego wnętrzu i przemieniał je. Pod koniec życia, kiedy ciężka choroba nie pozwalała Bojanowskiemu na wykonywanie jakichkolwiek czynności, leżąc przykuty do łóżka, modlił się nieustannie. Kiedy ks. Gieburowski, u którego mieszkał, zauważył ciągle poruszanie się jego warg, nawet podczas snu i zdziwiony zapytał o przyczynę, Edmund ze zwykłą sobie prostotą odpowiedział: *Ja modlitwę kończę, którą nie wiem, kiedy zacząłem*<sup>13</sup>.

Duch modlitwy przejawiał się u Bojanowskiego w praktykach religijnych. Był głęboko przekonany, że *religia będąc czystą prawdą, musi objawiać się otwarcie na zewnątrz w życiu, w uczynkach, w prostocie, w równości*<sup>14</sup>, a także, że *umysł czysty, prosty i stały nie rozprasza się na wiele przedmiotów, bo wszystko czyni dla czci Boskiej, a w sobie swobodny, stara się wznieść ponad wszelką osobistą troskę*<sup>15</sup>.

Bł. Edmund Bojanowski szczególnie umiłował Eucharystię, która stanowiła centrum jego życia. Z niej czerpał siły do pokonywania codziennych trudności. Udział w codziennej Mszy świętej był dla niego bardzo ważny, dlatego bez wahania wstawał wcześniej rano i udawał się do oddalonego o 3 kilometry kościoła w Gostyniu. *Widzieliśmy go jak przez wszystkie lata żywota, w słotach zimowych i w skwarach letnich, co dzień z Grabonoga zdążał, nieraz bez sił prawie, na Górę Świętą, by Mszy św. wysłuchać, i godzinami korzyć się przed Obrazem Cudownym. O Edmundzie kochany, ileś nam, patrzącym na cię w kościele, dał przykładów dobrych i pobudek do modlitwy!*<sup>16</sup>

Kiedy nie mógł uczestniczyć we Mszy świętej, czuł się bardzo źle, nie miał chęci do jakiegokolwiek pracy i nic mu nie sprawiało radości. Odczuwał dziwny brak w sercu, którego w żaden sposób nie potrafił zaspokoić. Eucharystia stanowiła dla niego najwyższą wartość. Świadczą o tym zapisy w *Dzienniku*: *Pochmurno, wiatr od wschodu zamiata śnieg i zarzuca tory. Pomimo tego wybrałem się pieszko do kościoła, bo mi było przykro, że wczoraj i zawczoraj nie był (...). Przeprawa była trudna,*

<sup>9</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 18 sierpnia 1853 r.

<sup>10</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 1 marca 1854 r.

<sup>11</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 9 kwietnia 1854 r.

<sup>12</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 17 października 1856 r.

<sup>13</sup> Ks. Stanisław Gieburowski, *Mowa żałobna w Górze Duchownej (10.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 51-52.

<sup>14</sup> Edmund Bojanowski, *Zbiór artykułów z dziedziny wychowania i wiedzy*, cz. II.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Ks. Antoni Brzeziński, *Mowa żałobna w Jaszkwie (11.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 63.



gdzieniegdzie trzeba było głęboko brnąć w śniegu bez najmniejszego toru, do tego wichur i zamieć utrudniały przejście. Zadyszany i spocony przebrnąłem wreszcie do kościoła. Byłem na Mszy św. i u spowiedzi<sup>17</sup>.

Pomimo zwiększającego się bólu piersi, który mi nawet leżeć spokojnie nie dozwalał, - wstałem i przed siódmą pojechałem do Instytutu na Mszę św., przy której przyjąłem Komunię św.<sup>18</sup>.

Chociaż to nie było zgodne z ówczesnym zwyczajem, Bojanowski starał się jak najczęściej przystępować do Stołu Pańskiego. Jansenizm, a także specyficznie – i nie ma co ukrywać błędnie – rozumiane zapisy Soboru Trydenckiego, a także tradycja sięgająca jeszcze czasów średniowiecza sprawiały, że katolicy w Polsce przystępowali do Komunii Świętej w okresie Wielkanocnym, a także podczas misji ludowych, rekolekcji parafialnych, pielgrzymek do świętych miejsc, odpustów i roku jubileuszowego<sup>19</sup>. Częstsza komunია święta, choć wzywał do niej Sobór Trydencki, nie była traktowana jako coś dopuszczalnego. Szacunek dla świętej tajemnicy, a także – motywowany często jansenizmem ogromny lęk przed Sacrum – sprawiał, że wierni obawiali się częstszego przyjmowania Komunii Świętej. Bojanowski nie potrafił zrozumieć, dlaczego ludzie tak łatwo odmawiają sobie tego Niebiańskiego Pokarmu. Edmund był głęboko zjednoczony z Chrystusem i z tej relacji czerpał siły do każdej działalności. Pragnął, aby wszyscy mieli możliwość poznania Jezusa i przyjmowania Go do serca w Komunii świętej. Dlatego organizował Msze święte dla chorych, którzy nie mogli o własnych siłach pójść do kościoła. *Gdzie nie zdołał wydrzeć śmierci ciała, wyrwa przynajmniej duszę z piekła. A gdzie nie pomogło choremu lekarstwo, dopomaga nowenna do Matki Boskiej lub koronka, wysłuchana Msza św. lub też Komunia św. na intencję chorego, którą po kilka razy w tygodniu zwykł był przyjmować*<sup>20</sup>.

Kiedy nie mógł być na Mszy św. to poprzestawał na pomodleniu się i na duchowej Komunii św. Tej praktyki uczył także siostry z założonego przez siebie Zgromadzenia.

Podczas pogrzebu Bojanowskiego ks. Antoni Brzeziński tak o nim powiedział: *Miał Edmund Bojanowski zawsze wielką miłość do Najświętszego Sakramentu, wiele często godzin trawił przed nim na modlitwie w kościele święto-górskim XX. Filipinów, a kilka razy na tydzień przystępował do Komunii świętej. Osobliwsze także miał nabożeństwo do Męki Pańskiej, której Szkaplerz na ciele nosił, a dla dostąpienia zupełnego odpustu z noszeniem jego połączonego, przystępował co Piątek do Spowiedzi i Komunii świętej*<sup>21</sup>.

Bł. Edmund Bojanowski wiedział, że aby dawać siebie innym, musi czerpać z prawdziwego źródła miłości, a tym źródłem było dla niego spotkanie z Jezusem Eucharystycznym.

Zapisy w *Dzienniku* świadczą o tym, że Bojanowski w szczególny sposób przeżywał niedziele i święta. Z radością udawał się do kościoła, gdzie spotykał się z umiłowanym nade wszystko Bogiem. Po Mszy św. zostawał w kościele, trwając długo na modlitwie dziękczynnej. Wracał do domu na obiad, aby w chwilę potem ponownie udać się do kościoła na uroczyste nieszpory. Pragnął cały dzień świąteczny spędzić z Jezusem. Niejednokrotnie musiał z tego zrezygnować uczestnicząc w różnego rodzaju spotkaniach rodzinnych i towarzyskich. Wówczas rozgoryczony pisał: *Cały dzień zeszedł mi nudno na próżnych rozmowach, jedzeniu i picciu. Nie znam dla siebie nic przykrzejszego, jak takie jałowe i bezowocne zabijanie czasu*<sup>22</sup>. Natomiast kiedy udało mu się dobrze przeżyć Dzień Pański, przy wieczornym rachunku sumienia czynił takie spostrzeżenia: *Dzisiejszy dzień cały do najmilszych w mo-*

<sup>17</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 5 stycznia 1854 r.

<sup>18</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 10 sierpnia 1855 r.

<sup>19</sup> D. Zimoń, Uczestnictwo wiernych w mszy świętej w duchu liturgii na ziemiach polskich w XIX wieku, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” XI (1978), s. 91-92.

<sup>20</sup> Ks. Stanisław Gieburowski, *Mowa żałobna w Górcie Duchownej (10.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 43.

<sup>21</sup> Ks. Antoni Brzeziński, *Wspomnienie o ś. p. Edmundzie Bojanowskim*, w: *Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 22.

<sup>22</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 29 październik 1854 r.

im całym terażniejszym życiu zapisać winieniem, bo przepędziłem go w nabożeństwie z Bogiem i w towarzystwie z ludźmi wedle Boga<sup>23</sup>.

Edmund Bojanowski dostrzegał wielką wartość sakramentu pojednania, dlatego regularnie raz w tygodniu, zazwyczaj w piątki, spowiadał się, chociaż ówczesnie praktykowano rzadkie korzystanie z tego sakramentu. Dla Edmunda spowiedź była bardzo ważna. Miał świadomość własnej słabości i grzeszności, dlatego z pokorą stawał przed Miłosiernym Ojcem i prosił o przebaczenie za popełnione grzechy i zaniedbania. Dbał o czystość serca, aby móc bez przeszkód przyjmować Chrystusa w Komunii świętej.

Przygotowaniem dalszym do cotygodniowej spowiedzi był codzienny rachunek sumienia. O subtelności jego sumienia świadczy m.in. takie wyznanie: *Spotkaliśmy babkę starą idącą po jałmużnę. Prosząc o wspomóżenie narzekła coś o zagubionym chlebie, ale tego nie zrozumiałem i zajęty rozmową z księżmi nie dałem jej jałmużny, bo miałem tylko kilka srebrników przy sobie. Srebrnik zdawał mi się datkiem za dużym, więc opuściłem sposobność wsparcia staruszki. Bóg przecież pozwolił mi powetować w czym innym. O kilkaset kroków odszedłszy postrzegłem na drodze kawałek chleba leżący. Podniosłem, pobiegłem za babką i oprócz chleba znalezionego dałem jej srebrnika, którego przed chwilą dać żałował. Radość babki i jej głośne błogostawieństwo ileż były więcej warte, niżli ten srebrnik i postuga. Jest to okoliczność drobna, ale w rachunku sumienia ważna...*<sup>24</sup>

Dowodem szczerości Bojanowskiego w samooskarżaniu jest kolejny zapis w *Dzienniku*: *Po niewczasie przypomniałem sobie dopiero, że dziś przy piątku opuściłem bytność w kościele na pasji. Zajęcie się po południu odebranymi listami było pewnie tego przyczyną, a może i to, że w przeszły tydzień opuścił to nabożeństwo. Najgorsze raz coś opuścić, to już potem człowiek mniej i coraz mniej baczny się staje!*<sup>25</sup>

Wiedząc, jak bardzo, do rozwoju życia duchowego, potrzebna jest refleksja nad własnym życiem i postępowaniem, Bojanowski co roku zwracał się z prośbą do ojców jezuitów w Śremie, aby mógł odprawić pod ich kierownictwem prywatne rekolekcje. Podczas rekolekcji przestrzegał ścisłego milczenia, wierząc, że aby usłyszeć Boga, trzeba odnaleźć ciszę. Podczas rekolekcji oddawał się wielogodzinnej lekturze Pisma Świętego i rozmyślanii.

Warto zwrócić uwagę, że duchowość bł. Edmunda była chrystocentryczna, znajdująca swój szczególny wyraz w nabożeństwie do Chrystusa Eucharystycznego i w kulcie Chrystusa Ukrzyżowanego. Z notatek w *Dzienniku* wynika, że jego pobożność była mądra, ugruntowana na głębokiej wierze, niezłomnej nadziei i gorącej miłości. Miłość wobec Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie ujawniła się w adoracjach eucharystycznych (o których już wyżej wspomniano). Przez całą oktawę Bożego Ciała chodził do kościoła dwa razy dziennie, uczestniczył z głęboką wiarą i radością w procesjach. Był wielkim czcicielem Serca Pana Jezusa. Od 26 stycznia 1956 r. należał do Bractwa Serca Jezusowego.

Będąc żarliwym czcicielem Jezusa cierpiącego nosił szkaplerz Męki naszego Pana. W każdy piątek przystępował do Komunii św. oraz odwiedzał chorych, w których widział cierpiącego i osamotnionego Zbawiciela. Podczas Wielkiego Postu uczestniczył w nabożeństwach Drogi Krzyżowej. Z autentycznym wzruszeniem przeżywał liturgię Wielkiego Tygodnia. Często, także poza okresem Wielkiego Postu, odmawiał Litanię o Męce Pańskiej i uczył jej odmawiania także Siostry Służebniczki.

Bojanowski był także gorącym czcicielem Maryi, zwłaszcza w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia i w tajemnicy Jej Macierzyńskich Boleści. Ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP w dniu 8 grudnia 1854 r. wzbudziło wielki entuzjazm w jego duszy i ożywiło miłość do Najświętszej Dziewicy, tak że cały dzień spędził w kościele modląc się i oddając cześć Maryi. W tym dniu

<sup>23</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 6 sierpnia 1854 r.

<sup>24</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 12 października 1854 r.

<sup>25</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 10 marca 1854 r.



w *Dzienniku* zanotował: *Ślicznie mi dzień dzisiejszy przeszedł; z wyjątkiem przerwy obiadowej byłam cały dzień w kościele. Przy świecy zacząłem nabożeństwo, przy świecy skończyłem*<sup>26</sup>.

Bł. Edmund z wielką gorliwością szerzył kult Matki Najświętszej. Należał do Bractwa Różańcowego, nosił szkaplerz Niepokalanego Poczęcia i propagował go wśród sióstr i wiernych. O jego miłości do matki Zbawiciela wymownie świadczy i ten fakt, że zawierzył Niepokalanej założone przez siebie Zgromadzenie i dał Ją Służebniczkom jako ideał i wzór, by mogły w pełni żyć powołaniem zakonnym w służbie Bogu i ludziom.

Warto wspomnieć, że Bojanowski wykorzystując swój talent literacki, ułożył *Godzinki Poczucia Najświętszej Maryi Panny*, specjalnie dla Sanktuarium Matki Bożej w Górcie Duchownej oraz kilka pieśni maryjnych, które do dnia dzisiejszego są śpiewane w tym wielkopolskim sanktuarium.

W *Dzienniku* znajdujemy zapiski, które świadczą o tym, że Bojanowski był czcicielem św. Józefa, którego obrał za szczególniejszego patrona. Jemu powierzał problemy dotyczące m.in. prowadzenia ochronek i Zgromadzenia Służebniczek. Polecał siostrom modlić się do św. Józefa w marcu oraz w każdą środę i sam dawał temu przykład.

Także innych świętych otaczał czcią, przepisywał ich żywoty i rozpowszechniał je wśród ludzi. W *Dzienniku* znajdujemy wzmianki m.in. o św. Franciszku Ksawerym, św. Jadwidze, św. Teresie z Avila, św. Barbarze, św. Andrzeju Boboli, św. Janie Nepomucenie.

Edmund Bojanowski ustawicznie szukał bliskości Boga na modlitwie. Z modlitwy wypływała moc utrzymująca go w aktywności aż do końca życia. Na kilka godzin przed śmiercią w dniu 7 sierpnia 1871 r., uśmiechnąwszy się z dziwną radością rzekł do sióstr klęczących przy łóżku: *Siostry, ja już jutro nie pójdę do Komunii Świętej, (miał Ją przyjąć po raz trzeci w ostatnim tygodniu) ...ja już dziś pójdę do Jezusa*<sup>27</sup>.

Swoim życiem bł. Edmund Bojanowski uczy nas żarliwej i przemieniającej modlitwy oraz harmonijnego łączenia działania i kontemplacji.

#### Bibliografia:

Edmund Bojanowski, *Dziennik* (tom I–IV), Wrocław 2009.

S. Agnieszka Krasoń, S. Małgorzata Syska, *Rekolekcje z bł. Edmundem Bojanowskim*, Kraków 1999.

Red. Ks. Stanisław Wilk SDB, *Błogosławiony Edmund Bojanowski serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000.

Oprac. i red. S. M. Laureta Turek, *Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021.

<sup>26</sup> Edmund Bojanowski, *Dziennik*, 8 grudnia 1854 r.

<sup>27</sup> Ks. Stanisław Gieburowski, *Mowa żałobna w Górcie Duchownej (10.08.1871 r.) w: Pozostanie miłość, Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, Wrocław 2021, s. 52.